



ORGAN OKRĘGU I (KRAKOWSKIEGO) POL. TOW. GIMNAST. SOKOLICH
 Wychodzi dwa razy w miesiącu około 1-go i 16-go.

Prenumerata roczna 3 kor. Numer pojedynczy 25 hal. — Ogłoszenia: jednoszpaltowy wiersz *petitem* 20 hal.
 Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska 1, 27 (Gmach Sokoła).

ZLOTY SOKOLE.

Charakterystyka ich i kilka uwag na przyszłość.

(Dokończenie).

III.

Któremuż z tych dwóch typów Złotu przyznamy pierwszeństwo, który z nich należałoby uważać za doskonalszy i bardziej wskazany dla Sokolstwa?

Zdawałoby się, że to, com podał w charakterystyce Złotu krajowego, stawia go wyżej. Bo on daje się niejako na usługi całego społeczeństwa, wchodzi w jego nastrój, słucha jego haseł, pozostaje z niem w jednym czuciu.

Natomiast Złot typu drugiego, który przyjęły Okręgi, liczy się mniej, lub wcale nie, z współczynnikiem ogólnospołecznym, jest czemś oderwanem, zamkniętem w sobie, a więc na pozór objawem mniej ważnym i mniej pociągającym zarówno społeczeństwo jak i same Sokolstwo.

Fakt ten stwierdza nasza statystyka, która daje następujący obraz: Z ogółu członków, posiadających strój sokoli i z ogółu druhowów ćwiczących, w danym okresie, brało udział:

A) W Złotach krajowych:

w r.	mundur.	na	t. j.	ćwicz.	na	t. j.
1892	920	(1050)	90%	600	(1400)	43%
1894	1500	(1600)	94%	770	(1620)	47%
1896	1400	(1600)	87½%	660	(1620)	41%
1903	2800	(4150)	67%	2000	(3000)	67%

B) W Złotach okręgowych (biorąc okresami trzy — lub dwuletnimi, aby mieć obraz

przybliżenie równoczesnych Złotów we wszystkich 7-miu Okręgach):

w roku	mundur.	na	t. j.	ćwicz.	na	t. j.
897/900	1200	(1600)	75%	880	(1650)	53%
902/4	1480	(2530)	58½%	950	(2950)	32½%
904/5	2480	(4660)	53%	1540	(3470)	44½%
905/7	2770	(4680)	59%	1620	(3280)	50%
907/8	3190	(5200)	61%	1680	(3620)	46½%

Widzimy, że na Złoty krajowe śpieszą liczniej, o wiele liczniej Sokoli mundurowi, a jeszcze bardziej ćwiczący; mimo większych trudów, oddalenia, straty czasu i kosztów. Czy ten większy udział wpływa z uznania Złotu krajowego za ważniejszy dlatego właśnie, że jest ogólny, na który stawiać poczuwają się Sokoli do większego obowiązku, — czy też pociąga uczestników owa jego cecha świąteczna, uroczysta — trudno rozstrzygać.

Zdaje mi się, że ten drugi względ odgrywa większą rolę; ale na korzyść samej obowiązkowości trzeba znowu przyznać ten objaw niewątpliwy, że w Złotach okręgowych bierze udział prawie tylko „bieżący kontyngent druhowów“, t. j. w danym okresie stale czynnych, podczas gdy na Złot krajowy, niby na ogólną mobilizację staje i wszelka „rezerwa“ t. j. dawniejsi ćwiczący, i „nowo zaciężni“ t. j. wstępujący lub zwerbowani w nasze szeregi umyślnie dla Złotu.

Takie byłoby spostrzeżenie z przeszłości. Czy mamy ten wynik skonstatować i iść dalej drogą utartą? Sądzę, że rezultaty pewnej pracy dowodzą, iż usiłowania powiodły się, ale nie dowodzą — że one są dobre. Powiodły się, bo założeniem naszych Złotów ogólnych była, jak to w części I. zazna-

czyłem, popisowość i świąteczność. Bezspornie też wystawianie tych cech na pierwszy plan było naszym obowiązkiem w imię łączenia się i wzajemnego zachęcania, w imię podjętego zadania, aby wśród społeczeństwa swego i wspólnie z nim stawać na dany apel i moment. Rzecz naturalna więc, że wybieraliśmy chwile, w których umysły czy uczucia ogółu są żywiej poruszone. I okres ten wpajania gorętszych haseł i zapałów, budzenia wiary, nadziei, był nam wszystkim potrzebny — po niedawnej reakcji, zniechęceniu i trzeźwości w „pracy organicznej“.

Sokolstwo spełniło dzielnie rolę tę, często jako czynnik główny, nieraz pomocniczo. Lecz rola budziela nie może trwać za długo, musi mieć swą linię i granicę.

Dziś uświadomienie narodowe jest — chwała Bogu — wzmoczone, zatacza coraz szersze kręgi, i tak w wynikach istotnych, jak i w objawianiu gorących uczuć patriotycznych — wybiera najrozmaitsze dziedziny, sposoby i drogi. Wśród nich zaś widzimy nie sam już sentyment i czar wspomnień dawnych, ale dzieła doby obecnej i rachubę na przyszłość.

Jakiegokolwiek też mają być nadal kierunki i formy pracy ogólnonarodowej, to my Sokoli nie możemy poprzestać na dotychczasowych odświeżających przejawach i występach. Byłoby to dla nas zastojem; ciągle głoszone hasła przechodzą mimo uszu, a rozniecone uczucia tępieją, gdy się ich nadużywa i przeciąga, gdy po okresie agitacyjnym nie przychodzi akcja bardziej pozytywna. Rzucam tu dwa punkty:

1. Jesteśmy Towarzystwem dla kształcenia siły i karności w społeczeństwie — w znaczeniu ogólnym. W znaczeniu ściślejszym zaś chcemy uchodzić za organizację, mającą już gotowe szeregi silne i karne. To jest fakt, bo w pewnym stopniu doszliśmy już do tego.

2. Czy wystarczy, aby ta bądź co bądź ogromna organizacja, rozsiana w 200 Gniazdach była poruszana z całego kraju w jakie 10.000 ludzi na to, aby stworzyć występ świąteczny, aby sprezentować się i dać kilka popisowych ćwiczeń?

Czy wystarczy to i naszej organizacji, istocie Sokolstwa i jego celom, i czy wystarczy to społeczeństwu, któremu służyliśmy do tej pory jako potrzebny czynnik manifestacyjny, ale któremu dalej w tej roli możemy się opatrzyć.

Zestawienie faktu pod 1. i pytania pod 2. chcecie druhowie rozważyć i dajcie odpowiedź.

Mam zupełną pewność, że odpowiedź wypadnie na korzyść drugiego typu Zlotu, który określiłem wyżej w części II; Zlotu dla owych ściślejszych szeregów sokolich, Zlotu, przynoszącego uczestnikom nie radość wielkiego święta i satysfakcję z udanego popisu i mozoły z wystawiania godzi-

nami na paradnych zborach, z przedstawień i przyjęć — ale dającego ćwiczenia i trudy męskie, żołnierskie, których pożądanie tkwi w samej naturze młodzieńca i męża, i w których zaprawianie się jest naszym wielkim obowiązkiem narodowym. Wówczas też, bądźmy pewni, ta młodzież, na której apatyę i stronienie od nas skarżymy się, pogarnie się do nas, gdy dziś szuka pola dla swej energii w różnych klubach, związkach sportowych i t. p.

Do takiego typu powinny zbliżyć się nasze Zloty ogólne. Niezawodnie będą one w początkach skromniejsze co do liczby uczestników od Zlotów obecnych; lecz to przypuszczenie, a choćby i pewność nie może nas powstrzymać od przyjęcia samej zasady. Rzecz jasna bowiem, że przy innych warunkach i dążeniach — musi być i inna miara; ta jednak przy skromniejszych nawet wynikach przyniesie nam z pewnością większe zadowolenie, niżli dotychczasowe świetniejsze, lecz mniej celowe rezultaty. Nie wątpić też, że z czasem i same ilości, jeśli idzie o nie, wyrównają się, bo wszak to będzie zależało od nas samych, od zrozumienia potrzeby i celu tego ważnego i mieszczącego w sobie rachubę na przyszłość środka, jakim mogą i powinny być Zloty sokole.

W tej krótkiej rozprawce, którą chcę już zakończyć, nie ma potrzeby rozwijania szczegółów. Wychodzą one zresztą same z ewolucji Zlotów okręgowych, którą wyżej opisałem.

Mimowoli jednak przychodzi mi na myśl ów projekt obchodzenia rocznicy Grunwaldu 7-ma Zlotami okręgowymi. Inicytywa była niestety rzucona na szablon dotychczasowy — z 7-ma uroczystymi pochodami, nabożeństwami, mowami; upadł więc projekt, bo uważano za godniejsze uczcić wielką pamiątkę jednym wielkim obchodem. Ale sam szkielec myśli podniesionej nadawał się do budowy istotnie pięknej.

Niechaj Okręgi poznają swoje terytoria, okolice — niech je „przebuszują“ wśród marszów i odpowiednich ćwiczeń — to rola Zlotów okręgowych.

Formowanie wycieczek z całych Okręgów według wybranych punktów, zebranie ich następnie w jednym centrum, lub w kilku promieniach, i przesunięcie zgromadzonych drużyn dopiero potem, już jako końcową rewię — przed oczy społeczeństwa, to znów rola Zlotu ogólnego.

Do takich przejawów roboty sokolej doprowadzić — oto zadanie wdzięczne dla Związku, który zamierza w r. 1913 zaznaczyć swe 20-letnie istnienie. Znak toby był dobry, świadczący, że okres przejściowy, uświadamiania się — skończyliśmy, że oprócz kultu pamiątek i rocznic z przeszłości usiłuje Sokolstwo wdrażać się do spełniania obowiązków, jakie nakazuje chwila współczesna i do jakich powołać nas może przyszłość.

Stan. Szaynowski.

CZWARTY ROZBIÓR.

Alarmuje nas i niepokoić, a do czynu wzywać musi wiadomość, iż to, co dotychczas blisko 100 lat przygotowywały rządowe sfery rosyjskie, a mianowicie oderwanie od Królestwa Polskiego Chełmszczyzny, uzyskało już nazwę „projektu rządowego“, a niezadługo już zapewne przejdzie wotami petersburskiej dumy i rady państwa i uwieńczone zostanie sankcją carską.

Dochodzą do nas równocześnie — z rosyjskich źródeł, przeważnie półoficyalnych — wieści, iż porozumienie prusko-moskiewskie, które w kwestyi polskiej zawsze dotąd było trwałe i nigdy nie inaczej się kończyło, jak rozdrapywaniem Polski, ma się zakończyć 1) wcieleniem nowo-kreowanej gubernii chełmskiej do gubernii i krajów równie polskich, ale już zrusyfikowanych, 2) odstąpieniem reszty Królestwa Pol. Prusom za cenę spłaty długów Rosyi, t. j. 8 miliardów rubli. Chełmszczyzna przestanie być wówczas polską i katolicką, a z Królestwem Polskiem, w którym Warszawa i Łódź dzięki żydom i Niemcom staną się niemieckimi, Prusy „dadzą sobie radę“ tak samo przynajmniej, jak to uczyniły z Poznańskiem. Polska prasa jest dziwnie krótkowzroczną! Naród bez wolności musi oceniać konkretnie nawet półszepoty „korzennu-ruskich“ działaczy, których duchowym prowodyrem jest autor ostatniego projektu „wyodrębnienia“ Chełmszczyzny: episkop schizmatycki Eulogiusz; musi w półgłosie nawet podawanych wiadomościach dopatrywać się groźby, którą może powtórzyć w każdej chwili sam rząd carski. Mojem zdaniem, które popiera stuletnia historia „porozumienia“ Prus i Moskwy w kwestyi polskiej, należy między nienasyconym apetytem pruskim a moskiewskiego prawosławia carskiego dopatrywać się „*iunctim*“ tak, że projekt oderwania Chełmszczyzny to nietylko nowy epizod w okrutnym prześladowaniu kościoła katolickiego i nie tylko nowa faza rusyfikacji naszego życia społeczno-politycznego, lecz — i to przedewszystkiem — uplanowane przez Berlin i Petersburg zabicie na zawsze kwestyi polskiej.

Prusom zależy obecnie na tem, by po zmianie traktatu berlińskiego (ostatnie wypadki na Bałkanach), wyrzucić na śmietnik stałą „zmrów“ prawną t. j. ten punkt kongresu wiedeńskiego z r. 1815, który mówi o „nierozzerwalności Królestwa Polskiego“. Skoro „wyodrębnienie“ Chełmszczyzny przejdzie bez protestu Europy i bez znaczniejszych wypadków, wówczas traktat wiedeński traci swą moc i Prusy... wezmą resztę Królestwa Polskiego — kto wie, czy nie za cenę wschodniej Galicji! Albowiem pamiętajmy, że już od czasów elekcji Augusta III na króla Polski Berlin stale porozumiewa się z Petersburgiem kosztem Polski i Austrii.

To jest przecież historia zamazywania widnia polskiego i historia wnoszenia się Prus, jako hegemona Niemiec!

Prasa nasza, jakkolwiek (wyjawszy dyplomatyczne głosy „Czasu“ i wstrętne artykuły „Gazety powszechnej“) pojmuje solidarność narodu, bez względu na kordony, nie docenia jednak grozy położenia, nie uchwyca należyście tej oczywistej sytuacji, że Polsce grozi czwarty rozbiór, t. j. takie rozszarpanie ziem polskich, iż walka o nasze interesy narodowe i o nasz ideał polityczny będzie tak niebywale utrudnioną, że dzisiaj nawet tego przewidzieć nie można.

Data chrztu połączonej z Polską Litwy, a zarazem ostatecznego przyłączenia do Polski spustoszonych i prawie wyludnionych napadami tatarskimi województw ruskich, rok 1387 utwierdza na zawsze państwowość polską t. j. państwo: Polska — Litwa — Ruś. Unia lubelska (1569) i traktat hudziacki (1658) dopełnia ten piękny w historii powszechnej obraz wspólności państwowej. Orężem i plugiem zdobywała Polska pustynie lub stepy ziem ruskich, swoją krwią je zwilżała. W krótkim przeciągu czasu zamieniła niezaludnione przestrzenie w zasobne a ludne miasta, w zagospodarowane sioła. Nikt nie znosił, ani nie prześladował schizmatyckiej wiary Rusinów. (Rusini w X wieku przyjęli chrześcijaństwo w obrządku wschodnim). Zatwierdzano swobodę wyznania aktami od czasów Kazimierza W. Ale dla całych rzesz polskiej ludności, tam osiedlającej się, zaczęto budować kościoły i tworzyć biskupstwa. Z czasem pod wpływem kultury Zachodu, której ucsobieniem była Polska, panowie ruscy przyjęli obrządek łaciński; — a lud? Lud pozostał w cząstce schizmatyckim czyli dysunickim, przeważnie zaś przyjął unię, (zaprowadzoną trwale za Zygmunta III) t. j. zachował swą odrębność od kościoła rzymsko-kat. w ceremoniach i liturgii, ale uznał prymat papieża; zerwał więc ze schizmą. I jest to fakt niezmiernej doniosłości!

Polacy pracowali nad kulturą Rusinów i cywilizacją; starali się o unię z kościołem katolickim, lecz nie o przejście Rusinów na t. zw. „łacinizm“. Moskale zaś już od Piotra W. kradną dusze ludzkie zapomocą prawosławia, schizmy, którą w drodze brutalnego przymusu narzucano do dziś wielu Unitom! Schizma zaczęła podbój Polski, a morderstwo, którego własnoręcznie dopuścił się 1705 roku car Piotr W. na unickich księżach katedralnej cerkwi św. Zofii w Połocku, rozpoczęło dzieje prześladowania i niweczenia unii na Białorusi, Litwie i Chełmszczyźnie, zainaugurowało temsamem zamachy na niepodległą Polskę.

Ludność ruska trwała w unii. Jeśli był kto u nas z ducha „prawosławnym“, jeśli kto przyniósł z sobą wrodzony anarchizm państwowy i ducha niszczyielskiego

mongolsko-moskiewskiego, to tylko hajdamaczyzna, Chmielnicki, a potem Gonta i Żeleźniak, „książęta“ rzezi w Humaniu, bohaterowie dzisiejszej hajdamaczyzny.

Panowanie Katarzyny II, tej bezwstydniej „Semiramidy północy“, Mikołaja I i następców aż po dzień dzisiejszy, przymusowe zaliczenie do prawosławnej cerkwi blisko 8 milionów ludności unickiej za czasów Katarzyny, późniejsze wypędzanie „opornych“ księży-unitów, degradowanie ich na dyaków i wysyłanie do schizmatyckich monasterów na „czarną robotę“, zamykanie kościołów i klasztorów, wywożenie na Sybir, więzienia i katongi, wreszcie owe rzezie w Krożach, w Drelowie, Pratulinie — świadczą o niez mordowanej pracy petersburskiego synodu prawosławnego („święty synod rządzący“) i moskiewskiego siepaczego rządu, świadczą o krzywdach i gwałtach, jakich doznajemy jako naród od stu lat przeszło. Apostołami tej apostazji od wiary ojców i tej zdrady Polski byli księża ruscy unicy, jak n. p. przeklętej pamięci Józef Siemaszko, właściwy autor i wykonawca zniweczenia unii na Litwie i Białej Rusi, ten, który po oficjalnym „powrocie“ na łono cerkwi „grecko-rosyjskiej“ w r. 1839 kazał wybić wiarołomny medal: „oderwani przemocą (przez Polaków), zjednoczeni miłością (z prawosławiem)“! Łużyński, Zubko, Hołubowicz, Żarski, oto dalsze imiona zdrajców-renegeatów, którym zawdzięczamy zagładę unii na Litwie i Białej Rusi i którzy pomagali rządowi moskiewskiemu w dziele rusyfikacji polskiej ziemi i polskiej lub z Polską żytej ludności.

Dyecyzję chełmską zagarnął w r. 1795 rząd austr. Od roku 1809 należała do W. Ks. warszawskiego, potem do Król. Pol. Po upadku powstania listopadowego, w czasie rządów „Księcia warszawskiego“ namiestnika Paszkiewicza zaczęło się „dobrowolne“ przechodzenie unitów na prawosławie i w Chełmszczyźnie. Zakładano szkoły dyacczków, młode duchowieństwo wychowywano w Moskwie i w ogóle w duchownych akademiach schizmatyckich; wprowadzano mszały schizmatyckie, ikonostazy, carskie wrota; „opornych“ wypędzano, więziono, wywożono, lub posyłano „w sałaty“ (nawet księży)! — Przedewszystkiem zaś sprowadzano wrogów Polski na stanowisko biskupa chełmskiego, n. p. Kuziemskiego Michała ze Lwowa, który rządził dyecyzją chełmską od r. 1868 — 1871. W tych latach nie było gorliwiej w tępieniu polskości pracujących księży, jak ci grecko-katolicy, którzy z Galicyi przenieśli „słowo Boże“ na Chełmszczyznę. Lecz usiłowania wrogów zawiodły! Lud ten pozostał polskim i wytrwał w wierze swojej, czego dowodem r. 1905. Gdy ogłoszono ukaz tolerancyjny, około 200 tysięcy unitów, przyjęło dobrowolnie obrządek rzymsko-katolicki.

I oto przyczyna druga — obok skrytych dążeń prusaków — ostatniego projektu oderwania

Chełmszczyzny. Tą przyczyną jest żywiołowy ruch polski i katolicki wśród unitów. „Zagrożone“ prawosławie znalazło obrońcę w Eulogiuszu i „istinno-ruskich“; hajdamaczyzna zaś galicyjska przemówiła przez usta „prof.“ Hruszewskiego, a w dniach ostatnich przez usta ruskiego klubu parlamentarnego w Wiedniu.

W obliczu niebezpieczeństwa, idącego z Berlina, wobec postępującego ku nam tatarskiego ducha zniszczenia od wschodu, musimy stanąć silnie na stanowisku naszej polskiej państwowości, musimy nie tylko protestować, lecz i czyn gotować. I dlatego musimy raz wreszcie solidarnie i z energią zabrać się do wytępienia pasożytniczych chwastów hajdamaczyzny. Rusin — obywatel polski pozostanie nam zawsze bratem, ale Rusin — hajdamaka lub Rusin — moskalofil jest nam wrogiem, tem wstrętniejszym, że był naszym znojem i potem wykarmiony.

W roku 1875, po wielu latach ucisku i „wstępnych“ prześladowań, przyjęło duchowieństwo unickie w Chełmszczyźnie częścią dobrowolnie, częścią pod przymusem prawosławie. Odtąd tępi rząd tak zw. „opornych“.

W nowo projektowanej gubernii chełmskiej, złożonej z 6 powiatów, które przyłączone zostaną do generał-gubernatorstwa kijowskiego, ustanowią specjalną „propagandę“ celem szerzenia prawosławia; język polski będzie usunięty nawet ze szkół prywatnych; Polakom zabronią zakupywać majątki; przemocą będzie utwierdzane prawosławie, jako wyznanie panujące, a nową gubernię poddadzą specjalnemu stanowi wyjątkowemu, który wypróbowałimy już niejednokrotnie i w czasach ostatnich.

I te wyjątkowe prawa zwrócone będą przeciw katolikom, którzy w projektowanej nowej gubernii stanowią na ogólną liczbę 854.000 ludności: 48,35% — wobec 33% schizmatyków, tylko gdzieniegdzie, jak n. p. w południowo-wschodnim ułomku Król. Pol., stanowiących masę zwartą od 50 — 60%!*).

Za ostatniego króla polskiego dopominała się Katarzyna II od Polski gwarancyi swobód i opieki dla żyjących w Polsce dysunitów. Dzisiaj dla 1/3 ludności Chełmszczyzny stanowi się wyjątkowe przywileje, a dla absolutnie przeważającej ludności katolickiej układa nowe przepisy wyjątkowe!

Była i jest Chełmszczyzna polską, a lud jej polskim — lub: *gente Ruthenus, natione Polonus*.

Brońmy więc wszelkimi sposobami zagrożonej Chełmszczyzny i gotujmy się do czynu poważnego, a wytrwałego. Zbliża się bowiem chwila zamachu na ideę polską, której przeciwstawić można tylko solidarną czujność i siłę.

*) (Cyfry podane trzeba uzupełnić dokładną statystyką unitów, których przemocą zaliczają do prawosławnych).

Myśmy nie tylko „*fui*mus“, lecz i „*sum*us“, więc głos nasz za szali dziejowej zaważyć musi. Kto zaś nie z nami, ten przeciw nam!

Dr Władysław Horodyski.

Z PIŚMIENICTWA.

Kalendarz Sokoli na r. 1909. Staraniem Towarzystwa Sokół II. we Lwowie, a za zezwoleniem Związku wyszedł kalendarz, na którego treść składają się wiadomości kalendarzowe, spis nie bardzo szczęśliwie ułożonych rocznie narodowych, część literacka, szczegółowa statystyka Tow. gimn. polskich a ogólna innych narodów, wykaz zjazdów i zlotów Sokolich z podaniem liczby ćwiczących i uczestników, dalej nasz nieśmiertelny regulamin pochodowy — w końcu ogłoszenia.

Najlepszy dział to wykazy statystyczne i największa z nich korzyść dla czytelnika. Skromnie przedstawia się część literacka a niektóre z niej fragmenty mogą zadowolić tylko bardzo niewybrednych. Na czele objaśnienie, co to jest idea sokola. Zamiast definicji jasnej, męskiej i skryzalizowanej w sobie, mamy określenie wodniste i nieuchwytnie a pełne ogólników, nadto poniekąd fałszywe, gdyż czytamy np.: „(idea sokola) dąży przedewszystkiem do odrodzenia fizycznego społeczeństwa“ czyli że ze środka robi cel, dalej „pragnie zjednoczenia wszystkich bez względu na poglądy polityczne“ itp. Tego rodzaju określenia są jednym dowodem więcej, że dotąd nie zdajemy sobie wszyscy jasno sprawy z tego, czem jest właściwie sokola idea, że nawet w rzeczach wprost zasadniczych panuje u nas rozbieżność pojęć i zapartywań, że mają słuszność ci, co dążą do reformy w tym kierunku w sokolich szeregach.

Następuje rys dziejów Sokolstwa polskiego pod trzema zaborami, kartka z dziejów Sokoła II. we Lwowie, przykazania sokole, kilka wierszy i artykułik treści poważniejszej — wiersz ku pamięci nieodżałowanego ś. p. Naczelnika, pełne pietyzmu wspomnienie o Nim E. Cenara — a kartka wstecz przed tem ostatniem... wiersze „Sokół zakochany“, „Ćwicz się“ „Doktor nad doktory“; treści ich nie chcemy podawać, dość gdy już raz je wydrukowano, kto ciekaw a chce się zbudować, niech przeczyta. Nie mamy pełnych i głębokich myśli rzeczy np. Wypiańskiego, więc po prostu w zamian wstawiamy kartkę ze „Śmigusa“! Brak w kalendarzu rzeczy poważniejszych, obchodzących całe Sokolstwo, czy to treści ogólnej czy gimnastycznej — więc w zamian dajemy rzecz, którą się przegląda z przykrem uczuciem, co najmniej niesmaku.

Cenimy usiłowania i dobre chęci Sokoła II. i nie wątpimy, że wydawnictwo to, które jest bardzo pożądane przez ogół sokoli, w latach przyszłych będzie oczyszczone z podobnych usterek i będzie się starało stanąć na wyższym poziomie co do treści, a zapewne także i co do formy zewnętrznej. Z. W.

KRONIKA.

Ze sportu footballowego. Dnia 2. maja odbył się we Lwowie na boisku Klubu sportowego „Pogoń“ matsch footballowy pomiędzy „Cracovią“ a „Pogonią“.

Matsch ten wzbudził tem większe zainteresowanie, że obydwie drużyny rozegrały w tym sezonie matsch z „Wisłą“ w stosunku 1:1.

Matsch wykazał, że „Pogoń“ jest drużyną cięższą od „Cracovii“, ta ostatnia natomiast posiada lepszy i lepiej zgrany materiał, potrafi lepiej kombinować, a w podawaniu piłki trzyma się zasady angielskiej niskiego pasowania, unikając rzutów górnych, źle obliczonych i fałszujących.

Tempo gry było ostre.

Kilka ataków „Cracovii“ spełzło na niczem wskutek energicznej obrony ze strony „Pogoni“, która nadużywa stanowczo swej przewagi fizycznej.

W pierwszej połowie uzyskuje „Pogoń“ bramkę, korzystając z zamieszania, wynikłego z niepotrzebnych nawoływań „of said“. Druga połowa przynosi Lwowiakom drugi punkt w 12. minucie.

Od tej chwili atakuje „Cracovia“ bez przerwy bramkę „Pogoni“, przyczem zajmujące i pięknie kombinowane ataki nie zostały należycie wyzyskane przez „Cracovię“.

W 25. m. uzyskuje „Cracovia“ bramkę, a gra kończy się stosunkiem 2:1 na korzyść „Pogoni“.

Funkcję sędziego pełnił członek „Pogoni“ p. Dudryk, wykazując wprawdzie wiele dobrej woli, lecz brak rutyny i stanowczości. Zauważyć należy, że na sędziów granicznych powinni być wybierani ludzie starsi, bezstronni, a nie trzynastoletni uczniowie gimnazjalni.

Matsch rewanż odbędzie się w najbliższym czasie w Krakowie.

Gimnastyka w japońskiej szkole. Podróżnik Alojzy Svojsik w feuilletonie *Národní Politiky* z d. 28. grudnia 1908, podając opis swego pobytu w szkole ludowej w Japonii, pisze: „Idziemy obszernym dziedzińcem, urządzonym jak boisko do ćwiczeń. — Uczniowie z wyższych klas przerabiają tu nie tylko różne ćwiczenia wolne i rzędowe, ale uczą się obchodzenia z bronią tak sieczną, jak i palną.“

Pływanie i ślizganie w szkołach szwajcarskich.

Z artykułu Jana Lukeša p. t. „Wiadomości z podróży naukowej do Monachium i Zurychu, umieszczonego w Nr 5 czasopisma *Nauczyciel*.“

Rzeczą zajmującą jest, że pływanie i ślizganie wcielono w szkołach w Zurychu w rozkład godzin nauki szkolnej. Ćwiczenia w pływaniu rozpoczynają już w 6. roku życia, a kończą w 14-tym. Uwolnionem od tej nauki może być tylko dziecko, uznane za chore przez lekarza, lub wogóle do pływania niezdolne. — Podczas nauki jest zawsze lekarz obecny i to w lokalu,

umyślnie dla niego przeznaczonym. Dzieci te muszą następnie poddać się egzaminowi nie tylko w pływalni przy szkole, lecz także w pięknym jeziorze Zurychskim; oprócz tego uczniowie i uczennice zdają egzamin z ratowania tonących.

W pływalni są dwa oddziały, według wieku. W każdym oddziale prócz nauczycielki pełnią służbę dwie t. zw. opiekunki. Ślizganie odbywa się rano przed nauką szkolną, w miejscu na ten cel przeznaczonym i zabezpieczonym. W Zurychu wogóle mało się spotyka dzieci chorych; są na swój wiek bardzo rozwinięte i zdrowe.

Kolarstwo w Austrii i zagranicą. Pierwsze wyścigi kolarskie odbyły się już z początkiem maja w okolicy Wiednia na Exelburg, a mianowicie: bieg o „Mistrzostwo Dolnej Austrii pod górę“, „Nowicyuszów“, „Starszych“ i „Na przełaj“. Oprócz tego zgłoszono przez rozmaite kluby i związki do ogólnej Komisji sportowej (Radsport-Ausschuss) cały szereg zawodów mających się odbyć w ciągu roku. Uderza w tych przedsięwzięciach sportowych, przeznaczonych tylko dla amatorów (nie zawodowców) wielka różnorodność; oprócz bowiem zwykłych biegów od 1 klm. począwszy, a skończywszy na wyścigu okrężnym na 200 klm. i to na terenie nie tylko równym, ale i górzystym, czy też wyłącznie pod górę, jak na Semmering (odległość 10 klm., wzniesienie 400 m.), proponowane są biegi na przełaj, jazdy sztuczne i reje (tak zwane akademie), w końcu kilka zawodów pomiędzy drużynami poszczególnych towarzystw kolarskich. Jak zaś życie towarzyskie wysoko się rozwinęło, można się łatwo przekonać z rubryk sportowych każdego dziennika wiedeńskiego, gdzie zaproszenia różnych „Vereinów“ na wycieczki niedzielne dla swych członków ogłaszane tam bezpłatnie i chętnie, zajmują nieraz kilka szpalt.

Jeden z najciekawszych biegów odbędzie się dnia 18. lipca z Wiednia na Semmering i z powrotem, o nagrodę wędrowną wartości 500 kor., dostępną dla kolarzy amatorów wszystkich narodowości.

Natomiast Francja ubiegła, jak zawsze, wszystkie inne kraje w urządzaniu wyścigów tak na torze, jak i na gościńcu, w których jednak przeważnie tylko zawodowcy udział biorą.

Podajemy mimo tego wyniki trzech największych biegów odbytych w kwietniu, ze względu na ich znakomity rekord.

Paryż - Roubaix (po raz 14) 240 klm. na 112 startujących: 1. Lapis w 9 : 3 : 30, 2. Trousoelier, 3. Maselius — przeciętna 26.5 klm.

Tours-Bordeaux 321 klm.: 1. H. Liquon w 12 : 22, 2. Beaugendza, 3. L. Georget — przeciętna 26 klm.

Sedan - Bruksela 168 klm. na 50 startujących: 1. francuz Faber w 4 g. 32 m., drugi i trzeci o pół koła — przeciętna 37 klm. na godzinę. *F. E.*

SPRAWY OKRĘGU I.

Okólnik.

Do Druhów Prezesów Towarzystw Sokolich
Okręgu I.

Z powodu nastania pory, w której odbywają się po Gniazdach różne występy, wycieczki, a mogą się zdarzyć także i wspólne występy po kilka i kilkanaście Towarzystw, lub nawet całym Okręgiem, wzywa się Druhów Prezesów, aby zaleciły Naczelnikom, by ci przy ćwiczeniach kładli szczególny nacisk na musztrę, powołując do niej członków zarówno ćwiczących, jak i wszystkich mundurowych, i przerabiając z nimi potrzebne obroty (wedle najnowszego regul. pochodowego, wydanego przez Związek — wydanie IV r. 1908.

Z Wydziału Okręgu I.

Z TOWARZYSTW.

ANDRYCHÓW. Sprawozdanie za r. 1908 — przedłożone Walnemu Zgrom. dnia 18. kwietnia 1909. Ostatnie VI. zwyczajne Walne Zgromadzenie naszego Sokola odbyło się w dniu 25. marca 1908. W ciągu roku 1908 odbył Wydział 9 posiedzeń, na których załatwiono wszystkie sprawy bieżące.

Bacząc na brak sali dla ćwiczeń, starał się Wydział o przyspieszenie budowy własnej sokolni, do dalszego rozwoju naszego Gniazda koniecznej.

Gromadził fundusze, co mu się znacznie udało, gdyż fundusz budowy wynoszący z końcem r. 1907 kwotę 3.838 K. 29 h. wyniósł z końcem r. 1908 kwotę 5.503 K. 18 h., a ogólny majątek kwotę 6.429 K. 08 h. — Starał się o uzyskanie placu od gminy pod budowę sokolni, lecz tego celu nie z własnej winy dotychczas nie osiągnął. Postarał się o plan i informacje ze Związku i Okręgu.

Z końcem r. 1907 przybyło 14, ubyło 30, zatem z końcem r. 1908 miało nasze stowarzyszenie 90 członków, która to liczba, mamy nadzieję rychło się znacznie powiększy.

Oddział kolarski w r. z. dawał nieznaczne ślady życia. To samo odnosi się do oddziału wycieczkowego i chóru sokolego.

Sokół zajął się, jak w latach poprzednich, urządzeniem ślizgawki na stawie druha Stefana hr. Bobrowskiego, który nam zezwolił, jak zawsze dotychczas, bezinteresownie na korzystanie z tego stawu. — Z tego nader pożytecznego sportu korzystała znaczna liczba osób.

Wiele trudności musimy jeszcze zwalczyć, ale nie możemy się zrażać. Musimy chcieć, a będziemy mieć sokolnię; a nim ten cel osiągniemy, musimy spotęgować nasze życie sokole, aby przeciwnicy Sokola oraz ospali i gnuśni przekonali się rychło, że nasz Sokół musi się rozwijać i żyć pełnym życiem.

— **Sprawozdanie naczelnika.** Lekcyj członków od 6. stycznia 1908 do 23. grudnia 1908 odbyło się 65, ćwiczyło najwyżej 8, najmniej 3, przeciętnie 5-ciu. Umundurowanych jest 16 członków.

Dnia 3. maja 1908 w nabożeństwie pamiątkowym wzięło udział 10 członków w strojach uroczystych, zaś dnia 7. maja w nabożeństwie żałobnym za duszę ś. p. Andrzeja Potockiego umundurowanych 9 członków.

Dnia 21. czerwca 1908 odbył się festyn i popis członków i dzieci. Stańło 13 umundurowanych z Andrychowa, 20 z Wadowic. Ćwiczyło 17 lancami, 10 piramidy i poręcze z Wadowic, 46 dziewcząt, 48 chłopców wolne i na przyrzędach, 8 pań wstęgami.

Dnia 15. sierpnia 1908 r. w uroczystości poświęcenia gmachu Sokoła w Nowym Targu wzięło udział 2 umundurowanych, 2 bez stroju i 3 panie.

W posiedzeniu delegatów Okręgu we wrześniu wzięło udział 3 członków. W wieczornicy kościuszkowskiej 12 grudnia 13 umundurowanych.

Ćwiczenia dziewcząt rozpoczęto w pierwszych dniach stycznia i trwały po koniec czerwca, później od połowy września aż do połowy listopada ćwiczyło w 2 oddziałach najwyżej po 25, przeciętnie po 20, dwa razy tygodniowo.

Ćwiczenia chłopców odbywały się od połowy stycznia do końca czerwca i od połowy września do końca grudnia w 2 oddziałach najwyżej 30, przeciętnie 25 po 2 godz. tygodniowo.

Ćwiczenia pań od początku stycznia po koniec czerwca 2 razy w tygodniu po 1 godz. najwyżej 8, przeciętnie 5.

Z przyrzędów przybyło 50 lasek żelaznych lekkich dla dzieci i kulolaska.

W miesiącach letnich odbywały się ćwiczenia, zabawy i gry na wolnym powietrzu.

Dzieci zostały poddane badaniu lekarskiemu, którego dokonał bezinteresownie Dr Stefan Landau. Ćwiczenia prowadzili d. naczelnik Stepek i w I. półroczu d. Woltyński, a po jego wyjeździe zast. naczelnika d. Ferdynand Kłopa.

SUCHA. Sprawozdanie z czynności za rok 1908, obejmuje obraz działalności i rozwoju naszego Towarzystwa w trzecim roku jego istnienia. Skład Wydziału był następujący: Prezes: dr. Gawlik Jan, I. wiceprezes: Józef Janes, II. wiceprezes: dr. Karol Spanbauer, sekretarz: dr. Michał Szybalski, zast. sekretarza: Henryk Różycki, skarbnik: Edmund Borzęcki, zastępca skarbnika: Leopold Olszewski, gospodarz: Aleks. Błażewski. Członkowie Wydziału: Stanisław Hershental, Edward Krupka sen. Naczelnikiem został nadal d. Bogusław Kuliński. W ciągu roku odbył Wydział 16 posiedzeń, na których załatwiano sprawy Towarzystwa. Towarzystwo liczy obecnie 140 członków.

Dnia 26. kwietnia odbyło się uroczyste nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Andrzeja hr. Potockiego.

Dnia 9. maja odbył się uroczysty obchód konstitucyjny 3. maja.

Dnia 17. czerwca odbyło się przedstawienie amatorskie w hali strażackiej. Przedstawienie to dnia następnego po cenach niższych dla ludu powtórzono.

Dnia 11. lipca urządzono uroczyste Wieczór Grunwaldzki w hali strażackiej z uroczystym nabożeństwem tegoż dnia rano.

Dnia 15. lipca odbyła się uroczysta wieczornica na cześć d. Alfreda Ornsteina, który wystąpił z tutejszego Gniazda z powodu przeniesienia go do Mielen.

Dnia 2. sierpnia odbył się festyn na boisku sokolem połączony z popisem gimnastycznym.

Dnia 23. sierpnia odbyło się przedstawienie amatorskie młodzieży na sprawienie sztandaru.

Dnia 15. listopada d. Kubalski z Krakowa wygłosił odczyt „O zjeździe gimnastycznym w Frankfurcie“, po którym odbyła się wieczornica z tańcami.

Dnia 15. listopada odbyła się lustracja Gniazda przez prezesa Okręgu I. Władysława Turskiego i sekretarza d. Szaynowskiego, oraz po lustracji uroczysta wieczornica.

Dnia 5. grudnia odbyła się uroczystość św. Mikołaja w Sokole dla dzieci.

Dnia 12. grudnia urządzono nabożeństwo za poległych w powstaniu listopadowym a następnie uroczysty wieczorek.

Dnia 31. grudnia odbyła się uroczystość oplatka.

W dniach 6. 10. 17. i 27. stycznia odbyły się przedstawienia „Jasełek“ odegranych przez dzieci szkolne, z których połowa dochodu przeznaczona na rzecz Sokoła wyniosła 98 koron.

W dniach 17. i 24. stycznia, 7. i 21. lutego, 7. i 21. marca odbywały się w Sokole wykłady Towarzystwa Powszechnych Wykładów Uniw., dzięki usilnym staraniom Wydziału, a wypełniona sala świadczyła o potrzebie i chęci wiedzy, tak wśród członków Sokoła jak całej miejscowej ludności.

Dnia 20. lutego urządził Sokół zabawę taneczną połączoną z zabawą kostyumową.

Poza Suchą braliśmy udział w ćwiczeniach na festynie w Makowie (18 ćwiczących druhow, 30 osób ogółem) i w poświęceniu w Makowie kamienia węgielnego (28 osób), na festynie w Wadowicach w lipcu (ćwiczących 5 d. ogółem 16 osób), na festynie w Skawinie (14 osób). Przy poświęceniu Sokoła w Nowym Targu (6 druhow, 5 drużyn ćwiczących, ogółem 32 osób). Na poświęceniu Sokoła w Jaworznie (1 druh). Wreszcie w oplatku w Sokole makowskim wzięło udział (28 osób) a w wieczornicy w ostatki zapust 11 osób.

W lecie urządził Sokół jedną wycieczkę do Zawoi (4 d.), jedną na Babią Górę (3 druhow), wzięło udział w wycieczce okręgowej krakowskiej na Babią Górę (3 druh. 2 drużynie). Okręgowa wycieczka pod kierunkiem Sokoła suskiego na Babią Górę z powodu niepogody do skutku nie doszła.

W zjeździe delegatów Okręgu I. w Krakowie w dniu 20. września wzięli udział dd. Kuliński, Spanbauer, Marfiak. Zjazdu delegatów Związku nie obeszano.

Nadto wystąpił pluton druhow umundurowanych w czasie pogrzebu ś. p. A. Pawluszkiwicza, posła do Rady państwa i burmistrza Suchej w dniu 20. września 1908. Sąd honorowy załatwił w maju 1908 jedną sprawę.

Ruch ćwiczebny kwitnący w całej pełni w miesiącach wiosennych i letnich, zmniejszył się w miesiącach jesiennych, a całkiem ustał w miesiącach zimowych; w tych miesiącach ostatnich uniemożliwiają ruch ćwiczebny przedstawienia teatralne i karnawał. (To źle — żadne usprawiedliwienie nie pomoże! *Przyp. Red.*) Zaradzić temu może tylko budowa własnego gmachu z obszerną salą, przez co ustawienie sceny nie wpływałoby na ograniczenie a nawet uniemożliwienie całkowicie ćwiczeń. Ćwiczone w miesiącach letnich przeważnie na boisku, w jesiennych w sali.

a) Druhowie ćwiczyli w przeciętnej liczbie 25 pod kierunkiem naczelnika i zastępcy d. Dańkowskiego 3 razy tygodniowo po 2 godziny.

b) Drużynie (przeciętna liczba 10) prowadzone przez naczelnika 2 razy tygodniowo po 1½ godziny.

c) Uczennice Towarzystwa (przeciętna liczba 26) pod przewodnictwem dd. Grodzkiej, Glaserówny i Wicińskiej 2 razy tygodniowo po 2½ godziny.

d) Uczniowie (przeciętna liczba 30) pod kierunkiem d. Markiewicza 4 razy tygodniowo po 2 godziny.

Doroczny popis gimnastyczny odbył się podczas festynu.

Przez cały rok główną intencją Wydziału było uzyskać plac, na którym możnaby rozpocząć budowę sokolni. W tym celu w czerwcu 1908 udała się deputacja do hr. Branickiego z prośbą o plac, gdy jednak plac wyznaczony przez administrację nie wydał się Wydziałowi odpowiednim, uprosił Wydział Prezesa okręgowego inżyniera Władysława Turskiego, aby grunt ten obejrzał i wydał opinię jako rzeczoznawca. Druh Turski przy lustracji Gniazda dnia 25. listopada 1908 stanowczo odradził przyjęcia wyznaczonego placu, natomiast zalecił plac inny, poprzednio przez administrację dóbr wskazany jako odpowiedni, wobec czego Wydział zwrócił się do hr. Branickiego listownie z prośbą o udzielenie tego placu pod budowę sokolni. Na podanie to dotychczas Wydział nie ma żadnej odpowiedzi.

ZAKOPANE. Dnia 18. kwietnia b. r. odbyło się u nas poświęcenie własnej sokolni. Uroczystość tę połączyliśmy z wspólnym święconem, a wypadła bardzo dobrze. Poświęcenia dokonał ks. prałat Kaszelewski, który przy tej sposobności wygłosił piękną przemowę — i zapisał się jako członek założyciel Towarzystwa z kwotą 200 kor. D. hr. Zamoycki nie mogąc zjawić się osobiście, przesłał 1000 koron. Przy skromnej wiecerzy wygłoszono kilka okolicznościowych toastów, podziękowano serdecznie d. Wesołowskiemu za pracę około wzniesienia budynku, pokrzepiono się nadzieją, że stan ćwiczeń znacznie się podniesie, a d. naczelnik oczekuje obecnie spełnienia swych gorących marzeń, by i ta sala wkrótce okazała się za szczytą. I w istocie powinny się te marzenia spełnić — nie już bowiem obecnie nie stoi na przeszkodzie — potrzeba tylko chcieć złożyć bodaj trochę ze swego „ja“ na ołtarzu wspólnej pracy.

Dnia 25. kwietnia odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie, spóźnione wyjątkowo, jak już wspominałem, z powodu mnóstwa zajęć, jakich dostarczyła budowa. Walne Zgromadzenie odbyło się przy udziale 65 członków i było znacznie bardziej ożywione, niż po inne lata. Sprawozdanie za ub. rok przedstawia się w ogólności bardzo korzystnie. Widać z niego pracę Wydziału, pracę Kółka zabawowego i naszych niezmordowanych drużyn. Uchwalono między innymi wniosek Wydziału, by przeznaczyć 500 kor. na fundusz złotowy, zamianowano również na wniosek Wydziału d. hr. Zamoyckiego członkiem honorowym, uchwalono zmienić statut — powiększyć liczbę wydziałowych i w tym celu zwołać nadzwyczajne Walne Zgromadzenie na dzień 16. maja.

Po uzupełniających wyborach skład obecny Wydziału jest następujący: prezes: L. Zwoliński, wiceprezes: St. Barabas, sekretarz: Antoni Kramarz, skarbnik: St. Nieszczyński i dd. Karpowicz, Nowakowski, Wesołowski i dr. Żychoń.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o rocznicy Trzeciego Maja. Uroczystość wypadła bardzo dodatnio, a różniła się od zeszłorocznych tem, że nie zasklepiliśmy się sami w sobie — w ciasnej sali, ale — za przykładem Gniazda krakowskiego — wyszliśmy na ulicę. Cały obchód przełożono na dzień 2. maja. Rano odbyło się nabożeństwo, po którym wygłosił d. ks. Orzeł przepiękne, do chwili zastosowane kazanie. Po południu urządziliśmy wspólnie z miejscowymi Stowarzyszeniami pochód ze sztandarami. Przed dworcem tatrzańskim przemawiał królewski, charakteryzując dosadnie ówczesne chwile, porywy, przyczyny upadku i zachęcając do pracy nad sobą, gdyż tylko „ze zdrowego belka królewski dom wystawić potrafimy“.

Pochód zakończył się przed Sokolem, gdzie znowu wygłosił do zebranych mowę d. Nieszczyński, stawiając na za-

kończeniu znaną rezolucję w sprawie Chetmszezyzny. Wieczorem odbył się w Sokole uroczysty obchód z przemówieniem bardzo podniosłe wypowiedzianem przez d. Skoczylasa. Na dalszy program złożyły się: koncert Jankiela (d. Halka z akomp. d. Reichardównej), scena Soplley z Robakiem (dd. Wesołowski i Karpowicz) i jeden akt z „Kościuszki pod Raławicami“ — kucie kos (dd. Rudnicki, Hajec — a jako lirnik niezrównany d. Kwaśniewski). Wszystko wykonano poprawnie i własnymi siłami. Czołem!

Antoni Kramarz, sekretarz.

Polska VII-klasowa Szkoła handlowa

w Suwałkach (Król. Polskie) (9-1-2)

poszukuje **nauczyciela gimnastyki**, który jednocześnie ma pełnić obowiązki opiekuna uczniów w szkole.

Wynagrodzenie: 1.200 rubli rocznie, mieszkanie (przy szkole), opał i światło. — Szczegóły przy umowie.

Oferty z kwalifikacyami nadsyłać do dnia 1. lipca b. r. pod adresem: **Z. Gąsiorowski**, dyr. szkoły. — Suwałki, (Król. Pol.).

KSIĄŻKI O POLAKACH W AMERYCE.

Czas najwyższy bliżej zapoznać się z tem, jak żyje i pracuje blisko czteromilionowa Polonia w Ameryce Półn., oraz jak rozwija się tutejsze polskie Sokolstwo. Dla zaznajomienia Rodaków z tymi stosunkami, rekomenduję następujące dzieła mojego pióra, jak najprzychylniej przyjęte przez tutejszą krytykę:

W dniach nędzy i zbrodni. Powieść w dwóch częściach, na tle smutnych dziejów głośnej w swoim czasie „Armii Rybakowskiego“. Druga część skreślona jest na tle życia Polaków w Buffalo, przed i w czasie ohydnej zbrodni Czotgosza. Głównymi bohaterami Sokoli. Cena **2 kor. 70 hal.**

Z Pensylwańskiego Piekła. Nowela z życia polskich górników. Głównymi bohaterami Sokoli. Cena **1 kor. 60 hal.**

Historia Z. N. P. i Rozwój ruchu narod. Polskiego w Ameryce Półn. od lat najwcześniejszych aż do obecnej doby. Obejmuje 784 str dużego formatu, ozdobiona 59 ilustracyami. Cena **4 kor.**

Sokolstwo Polskie, jego dzieje, cele i ideały. Cena **70 hal.** Kto nadeszle 8 koron przekazem pocztowym, otrzyma wszystkie wyżej wymienione dzieła pocztą bez żadnej dopłaty. Proszę pisać pod adresem:

Stanisław Osada, redaktor „Sokoła“
324 Armitage ave Chicago, Jll.

„GIMNASTYKA W OBRAZACH“.

PODRĘCZNIK POPULARNY DO GIMNASTYKI.

Wydawnictwo „Sokoła“ krakowskiego pod redakcją Grona nauczycielskiego. Wychodzi w Krakowie w 2 tabl. miesięcznie.

Dotychczas wyszło z druku:

SERYA I.:		SERYA II.:	
WSPINALNIA:	Drabina pionowa 1 tablica	SKOKI MIESZANE:	Koń wszerz 5 tablic (c. d.)
	Zerdzie 2 „	SKOKI WOLNE:	Pomost 1 „
SKOKI WOLNE:	Skoki wolne 1 „		Wywijadło długie 1 „
SKOKI MIESZANE:	Koń wszerz 4 „	ZWIESZĘNIA, PODPORY:	Kółka 2 „ (c. d.)
ZWIESZĘNIA, PODPORY:	Kółka 3 „		
BIEGI, KRĄŻENIA:	Krażnik 1 „		

Przedpłata za serję z 12 tablic wynosi z przesyłką pocztową: w Austrii 4 kor., w Rosyi 2 rs. 20 kop., w Niemczech 4 mk. 40 fen. Pojedyncza tablica 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Grono nauczycielskie „Sokoła“ w Krakowie, ul. Wolska 27, Telefon 237.

„Gimnastyka w obrazach“ wychodzi w tablicach w ten sposób, że pierwsze tablice dla każdego działu ćwiczeń obejmują ćwiczenia łatwiejsze, niejako abecadło gimnastyczne, które stopniowo będą uzupełniane coraz trudniejszymi ćwiczeniami aż do najtrudniejszych, używanych w racjonalnej gimnastycznej kombinacji.

Przerabiać można ćwiczenia i bez pomocy nauczyciela!

Ćwiczenia gimnastyczne zrozumiałe dla każdego!

Nakładem Wydziału Okręgu I. pol. Tow. gimn. sokolich. — Odpowiedzialny redaktor i wydawca: St. Szaynowski.
Czcionkami drukarni „Czasu“ w Krakowie, pod zarządkiem A. Świerżyńskiego.